Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) WIELKA-POHULANKA 19—7.

Nr. Wilno, dnia 25 maja 1934 r. 1065.-

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

x

x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"L i e t . A i d a s" o m i ę d z y n a r o d o w e j s y t u a c j i L i t w y . "Liet.Aidas" Nr.109 z 15.V.1934 r. Art.p.t. "Ne sutor ultra crepidam". Streszczenie:

W ostatnich czasach niemało się mówi na Litwie o rzekomej izolacji politycznej i o rzekomych niebezpieczeństwach zewnętrznych. Mówi o tem głównie opozycja, która zawsze stara się coś znaleść do rozdmuchania. Do akcji tej przyczyniają się również agenci wrogich dla Litwy państw, których to agentów jest na Litwie sporo. Istnieją wreszcie grupy inne, zainteresowane w budzeniu niepokoju.

Rozdmuchiwany od wewnątrz pesymizm polityczny przenika zagranicę i jest wyzyskiwany przeciwko Litwie. Wystarczy wspomnieć o głosach niektórych pism łotewskich, jakoby Litwie grozi obecnie wielkie niebezpieczeństwo i jakoby Litwa w obawie przed tem niebezpieczeństwem szuka pomocy u państw bałtyckich.

Sytuacja polityczna Litwy na forum międzynarodowem nigdy nie była łatwa. Mały naród, znajdujący się wśród mocarstw zawsze ma trudności. Sytuacja Litwy była tem trudniejsza, że znaczny odłam Narodu Litewskiego,w wyniku nieszczęśliwego dla Litwinów procesu historycznego,został zasymilowany przez inne narody i dopiero obecnie zaczyna powoli powracać do życia litewskiego.

Inne państwa bałtyckie szybko ustaliły swe granice. Litwa zaś dzisiaj jeszcze musi walczyć o swe granice, jeżeli nie bronią, to innemi środkami. Jasną więc jest rzeczą, że taka geopolityczna i międzynarodowa sytuacja Litwy bardzo utrudnia jej los. Należy się z tem liczyć.

Niepodobna jednak twierdzić, że geopolityczna sytuacja Litwy ma tylko strony ujemne. Ma ona niewątpliwie również strony dodatnie. Przecież do odzyskania wolności dopomógł Litwie konflikt sił politycznych, działających w Europie Wschodniej. Wolność litewska zrodziła się z konfliktów. Konflikt tych sił politycznych trwa dalej, obecnie już nie w formie zbrojnego starcia, lecz w innych formach. Trwać on będzie nadal i prawdopodobnie nigdy się nie skończy. Na Litwie krzyżują się interesy kilku sprzecznych sił. Siły te wzajemnie się neutralizują i w ten sposób ułatwiają Litwie utrzymanie niezawisłości. Nie należy tego nigdy zapominać.

Z drugiej strony byłoby wielkim błędem liczenie jedynie na ten konflikt i siedzenie ze złożonemi rękami. Sytuacja geopolityczna właśnie wymaga od Litwinów wiele aktywności, sprytu, jedności i innych wysokich kwalifikacyj. W ostatnich czasach zaczęto rozdmuchiwać na Litwie głównie niebezpieczeństwo niemieckie.Niebezpieczeństwo to pragnie się wprost rozdmuchać do paniki, któraby zmusiła Litwę do uczynienia jakiegoś nieprzemyślanego kroku, jak tego żądają niektórzy działacze Klubu Politycznego. Wprawdzie ideologja polityczna narodowych socjalistów i jej tendencje wywołały niepokój nietylko na Litwie. Niema jednak złego bez dobrego. Zbyt wielka agresywność tej ideologji wywołała niemal w całej Europie niepokój i podnieciła czujność narodów.Narodowy socjalizm marzy o ekspansji na Wschód, zaś jego największy ideolog Rosenberg radzi Niemcom iść w ślady Krzyżaków. O ile jednak dawniej Krzyżacy w rezultacie przegrali i zginęli, o tyle perspektywy dla Krzyżaków nowoczesnych nie są lepsze.

Nowocześni Krzyżacy musieliby przedewszystkiem zgnębić Polskę. Jednak zgnębić uzbrojoną od stóp do głowy Polskę, nie byłoby rzeczą łatwą. Na Litwie wielu ludzi myśli, iż nowocześni Krzyżacy po ominięciu Polski ruszą wprost do krajów bałtyckich, a więc przedewszystkiem na Litwę. Plan taki, sądząc powierzchownie, wydaje się bardzo możliwy, gdyż w krajach bałtyckich stanowią locus minoris resistentiae. Gdy spojrzeć nieco głębiej, staje się jednak i dla niestratega rzeczą jasną, iż Niemcy nie mogą podjąć poważnych kroków nad Bałtykiem, dopóki korytarz Wisły pozostaje w rękach Polski. Inna byłaby sprawa, gdyby Polacy byli istotnym sprzymierzeńcem Niemiec, zainteresowanym w panowaniu niemieckiem nad Bałtykiem. Jednak nawet dla profana jest rzeczą jasną, że stanięcie twardą stopą Niemiec nad Bałtykiem byłoby dla Polski nożem na gardle. Dopomagając Niemcom do podboju Nadbałtyki, czy chociażby samej tylko Litwy, Polacy sami zawiązaliby sobie stryczek na szyi. Każdy Polak rozumie to bardzo dobrze. Ekspansja niemiecka na Wschód poprzez korytarz, rządzony przez Polaków, jest rzeczą nie do pomyślenia ze względów strategicznych. Żadne dowództwo wojskowe nie podejmie się prowadzenia poważniejszej wojny, o ile wie, że transporty wojskowe mogą być w każdej chwili zatrzymane przez obcą siłę, zaś armja odcięta od swej bazy.-

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"L i e t. A i d a s" o m i ę d z y n a r o d o w e j s y t u a c j i L i t w y. "Liet.Aidas" Nr.109 z 15.V.1934 r. Art.p.t. "Ne autor ultra crepidam". Streszczenie:

W ostatnich czasach niemało się mówi na Litwie o rzekomej izolacji politycznej i o rzekomych niebezpieczeństwach zewnętrznych. Mówi o tem głównie opozycja, która zawsze stara się coś znaleźć do rozdmuchania. Do akcji tej przyczyniają się również agenci wrogich dla Litwy państw, których to agentów jest na Litwie sporo. Istnieją wreszcie grupy inne, zainteresowane w budzeniu niepokoju.

Rozdmuchiwany od wewnątrz pesymizm polityczny przenika zagranicę i jest wyzyskiwany przeciwko Litwie. Wystarczy wspomnieć o głosach niektórych pism łotewskich, jakoby Litwie groziło obecnie wielkie niebezpieczeństwo i jakoby Litwa w obawie przed tem niebezpieczeństwem szuka pomocy u państw bałtyckich.

Sytuacja polityczna Litwy na forum międzynarodowem nigdy nie była łatwa. Mały naród, znajdujący się wśród mocarstw zawsze ma trudności. Sytuacja Litwy była tem trudniejsza, że znaczny odłam Narodu Litewskiego, w wyniku nieszczęśliwego dla Litwinów procesu historycznego, został zasymilowany przez inne narody i dopiero obecnie zaczyna powoli powracać do życia litewskiego.

Inne państwa bałtyckie szybko ustaliły swe granice. Litwa zaś dotąd jeszcze musi walczyć o swe granice, jeżeli nie bronią, to innemi środkami. Jasna więc jest rzecza, że taka geopolityczna i międzynarodowa sytuacja Litwy bardzo utrudnia jej los. Należy się z tem liczyć.

Niepodobna jednak twierdzić, że geopolityczna sytuacja Litwy ma tylko strony ujemne. Ma ona niewątpliwie również strony dodatnie. Przecież do odzyskania wolności dopomógł Litwie konflikt sił politycznych, działających w Europie Wschodniej. Wolność Litewska zrodziła się z konfliktów. Konflikt tych sił politycznych trwa dalej, obecnie już nie w formie zbrojnego starcia, lecz w innych formach. Trwać on będzie nadal i prawdopodobnie nigdy się nie skończy. Na Litwie krzyżują się interesy kilku sprzecznych sił. Siły te wzajemnie się neutralizują i w ten sposób ułatwiają Litwie utrzymanie niezawisłości. Nie należy tego nigdy zapominać.

Z drugiej strony byłoby wielkim błędem liczenie jedynie na ten konflikt i siedzenie ze złożonemi rękami. Sytuacja geopolityczna niezmiernie wymaga od Litwinów wiele aktywności, sprytu, jedności i innych wysokich kwalifikacyj. W ostatnich czasach zaczęto rozdmuchiwać na Litwie głównie niebezpieczeństwo niemieckie. Niebezpieczeństwo to pragnie się wyzyskać i rozdmuchać do paniki, któraby zmusiła Litwę do uczynienia jakiegoś nieprzemyślanego kroku, jak tego żądają niektórzy działacze Klubu Politycznego. Wprawdzie ideologja polityczna narodowych socjalistów i jej tendencje wywołały niepokój nietylko na Litwie. Niema jednak złego bez dobrego. Zbyt wielka agresywność tej ideologji wywołała niemal w całej Europie niepokój i podnieciła czujność narodów. Narodowy socjalizm marzy o ekspansji na Wschód, zaś jego największy ideolog Rosenberg radzi Niemcom iść w ślady Krzyżaków. O ile jednak dawniej Krzyżacy w rezultacie przegrali i zginęli, o tyle perspektywy dla Krzyżaków nowoczesnych nie są lepsze.

Nowocześni Krzyżacy musieliby przedewszystkiem zgnieść Polskę. Jednak zgnieść uzbrojoną od stóp do głowy Polskę, nie byłoby rzeczą łatwą. Na Litwie wielu ludzi myśli, iż nowocześni Krzyżacy po ominięciu Polski pójdą wprost do krajów bałtyckich, a więc przedewszystkiem na Litwę. Plan taki, sądząc powierzchownie, wydaje się bardzo możliwy, gdyż w krajach bałtyckich stanowią locus minoris resistentiae. Gdy spojrzeć nieco głębiej, staje się jednak i dla dyletantów rzeczą jasną, iż Niemcy nie mogą podjąć poważnych kroków nad Bałtykiem, dopóki korytarz Wisły pozostaje w rękach Polski. Inne byłyby sprawy, gdyby Polacy byli istotnym sprzymierzeńcem Niemiec, zainteresowanym w parciu niemieckiem nad Bałtykiem. Jednak nawet dla profana jest rzeczą jasną, że stanięcie twardą stopą Niemiec nad Bałtykiem byłoby dla Polski nożem na gardle. Dopomagając Niemcom do podboju Nadbałtyki, czy chociażby samej tylko Litwy, Polacy sami zawiązaliby sobie stryczek na szyi. Każdy Polak rozumie to bardzo dobrze. Ekspansja niemiecka na Wschód poprzez korytarz, zwładany przez Polaków, jest rzeczą nie do pomyślenia ze względów strategicznych. Żadne dowództwo wojskowe nie podejmie się prowadzenia poważniejszej wojny, o ile wie, że zaopatrzenie wojska może być w każdej chwili zatrzymane przez obcą siłę, zaś armja odcięta od swej bazy.

Coś innego natomiast stanowi urządzenie w Kłajpedzie puczu lub wycieczki organizacyj militarystycznych. Takie próby można robić nawet przy istnieniu korytarza. Takie próby jednak odeprze Litwa własnemi siłami.

Rosja również nie mogłaby spokojnie patrzeć na ekspansję niemiecką nad Bałtykiem. Ekspansja taka mogłaby Rosji zagrodzić drogę na Zachód i stworzyć niebezpieczeństwo dla najważniejszych rosyjskich ośrodków.

Nie należy też zapominać o tem, co pisał niedawno francuski "Le Temps". Oświadczył on, że niepodległość państw bałtyckich, a nawet nienaruszalność obszaru Kłajpedy są równie potrzebne dla pokoju europejskiego, co niepodległość Austrji. Ustrój Europy Wschodniej nie jest jedynie sprawą miejscowych narodów. O ile jakiś mniejszy naród, np. Polacy zaczyna wykazywać projekty ekspansji, może to być tolerowane prędzej. O ile jednak wielki naród, a zwłaszcza Niemiecki, przejawia ekspansję, natychmiast narusza to instynkt samozachowawczy wszystkich innych narodów. Niemcy o tem wiedzą i narazie uwaga ich skierowana jest na wzmocnienie wewnętrzne. Narodowy socjalizm będzie wtedy jedynie próbował realizować swój program ekspansji na Wschód, gdy poczuje się dostatecznie silnym, by pokonać wszelkie przeszkody. Tem się tłumaczy, że Hitler podpisał pakt o nieagresji z Polską na 10 lat. Nikt dziś nie wie, co będzie po 10-ciu latach. O ile po 10-ciu latach zamieszkałym na Wschodzie narodom, wypadnie zetknąć się z ekspansją niemiecką, to zetkną się z nią przedewszystkiem Polacy.

Poważne podejrzenie budzi niechęć ze strony niemieckiej przyczynienia się do zagwarantowania nietykalności państw bałtyckich. Nie należy jednak zapominać, że demokratyczne Niemcy również unikały aktów, któreby mogły być interpretowane, jako uznanie ostateczne obecnych granic niemieckich na Wschodzie. Przecież w traktacie z Polską nie mówi się ani słowa o nietykalności granic i terytorjum.

W ten sposób, gdy się rozważa objektywnie wszystkie pro i contra, wydaje się, że ekspansja niemiecka na Wschód w obecnych warunkach nie jest jeszcze możliwa. Oczywiście przezorność nie wadzi i Litwini powinni czuwać w miarę możności. Ci jednak, którzy szerzą panikę, proponują Litwie dokonywanie różnych politycznych salto mortale, szkodzą swemu krajowi, wnosząc niepokój i nieufność. Należy pozwolić rozstrzygać o tych rzeczach tym, którzy mają w swych rękach wszystkie dane i odpowiadają za interesy Narodu Litewskiego. Ne sutor supra crepidam.

"M u s ų V i l n i u s" o dyskusjach członków Klubu Politycznego. "Musų Vilnius" Nr.10 z 15.V. 1934 r. Art.p.t."Niepodobna milczeć". Streszczenie:

Litwini zawsze się cieszyli, że na froncie wileńskim panuje wśród nich jedność. W ostatnich czasach jednak dały się słyszeć pod tym względem dysonanse. Przed dwoma tygodniami, podczas publicznych dyskusyj w sali uniwersyteckiej w Kownie prof.Czepiński oświadczył, że Litwa po odzyskaniu Wilna musiałaby zginąć, gdyż nie mogłaby Wilna utrzymać ze względu na swą słabość gospodarczą. Dalej prof.Czepiński oświadczył, że należy obecnie układać się z Polakami. Prof.Czepiński nie dał żadnych dowodów dla uzasadnienia swego dziwnego twierdzenia. W myśl wywodów prof.Czepińskiego, należałoby podziękować Piłsudskiemu i Żeligowskiemu za ich "dobrodziejstwo". Oto do jakich absurdów prowadzi nieprzemyślane twierdzenie prof.Czepińskiego.

Dr.Bistras na łamach "Rytasa" poszedł po tej błędnej drodze jeszcze dalej i oświadczył, że dyskusje w uniwersytecie mają epokowe znaczenie, gdyż nareszcie przemówił rozsądek.

Czy prof.Czepiński i dr.Bistras pomyśleli, jaką szkodę przynoszą pracy nad wyzwoleniem Wilna? Przecież Polacy podchwycili ich słowa i roznieśli po całym świecie. Polacy powiadają: "Słuchajcie co mówią byli ministrowie i leaderowie wielkich partyj. Powiadają oni, że Wilno niesie Litwie śmierć, a więc Litwini muszą być wdzięczni Polakom. Powiadają też, że pretensje litewskie do Wilna stanowią swoistą psychozę, podtrzymywaną przez Niemców". W ten sposób Polacy wyzyskali w polityce i dyplomacji niepoważny wybryk prof.Czepińskiego i dr.Bistrasa. Niepodobna w związku z tem milczeć. Należy potępić tego rodzaju głosy. Należy światu pokazać, że uświadomieni Litwini myślą całkiem inaczej, aniżeli prof.Czepiński i dr.Bistras. Nie psychoza zmusza Litwinów do żądania naprawy pogwałconego przez Polaków paktu suwalskiego, a zdrowy rozsądek i poczucie narodowe.-

Zarzuty M.Birżyszki pod adresem W. Abramowicza w związku z ankietą "Kurjera Porannego" w sprawie stosunków polsko-litewskich. "Musų Vilnius" Nr.10 z 15.V.34 r. Artykuł prof.M.Birżyszki p.t."Coś kiepsko z pamięcią, panie Witoldzie". Streszczenie:

Adwokat wileński Witold Abramowicz wyraził niedawno swe opinje w sprawie Wileńszczyzny. Oświadczenie p.Abramowicza, iż koncepcja suwerenności Narodu Litewskiego wyłoniła się pod wpływem wzrastającego nacjonalizmu litewskiego, inspirowanego przez politykę niemiecką, dążącą do ujarzmienia młodego organizmu Państwa Litewskiego i usunięcia wpływów polskich, jest błędna. Wspomniana koncepcja bowiem sięga czasów "Auszry" i 1905 r./Sejm Litewski w Wilnie i t.d./ Gdzież więc ten "wpływ niemiecki"? Czyż nie powtarza się tu insynuacji moskiewskiej, jakoby "Auszra" była wydawana za pieniądze niemieckie /Niemcy mówili, że za pieniądze polskie, zaś Polacy - rosyjskie/? Pozatem w grudniu 1918 r. w Wilnie odbywały się narady nie pomiędzy komitetami polskim i litewskim, jak twierdzi p.Abr., a tylko między przedstawicielami Tymcz.Rządu Litewskiego a przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Zresztą nie Polacy proponowali utworzenie wspólnego rządu z przedstawicielami wszystkich narodowości, a tylko Rada Państwowa, do której oprócz Litwinów weszli Białorusini i Żydzi.

Dalej p.Abr. twierdzi, że Litwini zamiast bronić się przed bolszewikami, wycofali się do Kowna, przyznając tem samem, iż"większe prawa do Wilna mają Polacy niż Litwini". Litwini się wycofali z Wilna, by lepiej się zorganizować, by bronić całej Litwy łącznie z Wilnem. Co zaś do uznania praw polskich do Wilna, świadczy o tem najlepiej protest pełnomocnika rządu litewskiego M.Birżyszki ze stycznia 1919 r. przeciwko zagarnięciu Wilna przez kierownictwo polskich sił zbrojnych.

Jeszcze gorzej dopisuje pamięć p.Abramowicza, gdy mówi o odmowie Litwinów wileńskich utworzenia władzy na terenie historycznej Litwy. Ówczesny komisarz Ziem Wschodnich Osmołowski zwrócił się do Litwinów z propozycją współpracy. Litwini nietylko nie odmówili, lecz przeciwnie zgodzili się, stawiając jedynie warunki, na które się Osmołowski zgodził. Osmołowski prosił Litwinów o wskazanie, który z jego urzędników nie jest dla nich pożądany, obiecując natychmiastowe jego zwolnienie. M.Birżyszka wskazał wówczas na nieodpowiedniość biorącego udział w rozmowie starosty grodzkiego Witolda Staniewicza /obecnego rektora uniwersytetu wileńskiego/.Jednak nietylko W.Staniewicz nie został zwolniony /właściwie mówiąc Litwinom o to nie chodziło/, lecz i Litwini nie wzięli udziału w rządach. Osmołowski po obiecaniu zatwierdzenia rządów litewskich w Warszawie, do której pojechał, nie powołał do władzy żadnego Litwina. Po powrocie z Warszawy dał Osmołowski odczuć Litwinom zmianę drogą zarządzonych rewizyj, aresztów, kpin i t.d. W 1928 r.M.Birżyszka po spotkaniu się z wilnianinem Ludwikiem Chomińskim, dowiedział się, iż Osmołowski usprawiedliwiał się, iż warunki litewskie gdzieś zgubił i nie mógł na nie odpowiedzieć. P.Abr. nie powinien więc oskarżać Litwinów wileńskich tam, gdzie winę ponoszą sami Polacy.

Opowiadając o wypadkach z 1920 r. p.Abr. znowu wszystko plącze, oczywiście na niekorzyść litewską. Rząd litewski wkroczył do Wilna nie"korzystając z wycofania się czerwonej armji", a tylko przy cofaniu się Polaków z Wilna delegaci Piłsudskiego w Kownie przekazali Wilno Litwie, zaś komendant polski w Wilnie zaprosił do siebie przedstawicieli Tymcz.Komitetu Litewskiego i oświadczył im, że "na rozkaz z Warszawy" oddaje Wilno Litwinom. Było więc inaczej, niż opowiada obecnie p.Abr.

Nieprawdą jest dalej, że rząd litewski w Wilnie uznawał jedynie Litwinów. Białorusini i Żydzi entuzjastycznie rząd litewski popierali, zaś społeczeństwo polskie w Wilnie tak wyraźnie zaczęło się skłaniać ku Litwinom, iż politycy polscy zaalarmowali Warszawę, by prędzej "wyzwalała Wilno", gdyż za parę tygodni Litwini całkiem się porozumieją z miejscowymi Polakami. Sam p.Abramowicz przyznaje, że Żeligowski istotnie nie zbuntował się przeciwko Piłsudskiemu. P.Abr. przemilcza jednak, że Piłsudski pogwałcił pakt suwalski.

Nieprawdą jest dalej, że rząd litewski nie uznał praw wilnian do Wilna. Rząd litewski nie uznał jedynie komedji politycznej z Litwą Środkową.-